OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 12 Listopada 1932 | Nr. 315

W wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych

Roosevelt odniósł wielkie zwycięstwo

Wyniki wyborów w Ameryce przyniosły zwycięstwo Roosevel ta w tak wielkich rozmiarach, w jakich nie było spodziewane. Hoo ver został poprostu zmiażdżony, uzyskując przewagę zaledwie w 5-ciu stanach, podczas gdy Roo sevelt uzyskał zdecydowaną prze wagę w 35 stanach.

Zwycięstwo Roosevelta stało się pewne w chwili, gdy okaza ło się, że zwyciężył on w stanie Nowy Jork, który reprezentuje 47 głosów.

Ostateczny wynik wyborów jest następujący: z pośród 531 elektorów 472 należy do zwolen ników Roosevelta, 59 — Hoovera.

Hoover oczekiwał wyników wyborów w rodzinnem mieście Palo Alto w Kalifornji. Po otrzy maniu wiadomości o zwycięst wie Roosevelta, Hoover prze słał do niego telegram z życze niami powodzenia w nowych rządach.

Mandat prezydenta Hoovera wygasa 4 marca 1933 r., niektó rzy przewidują jednak, iż ze względu na olbrzymią większość którą zdobył Roosevelt możliwe jest ustąpienie Hoovera przed ter minem.

ŻYCIORYS NOWEGO PREZY-DENTA STANÓW ZJEDN. FRANKLINA ROOSEVELTA

LONDYN (ATE) — 32-gi prezy dent St. Zjedn. Franklin Roosevelt u rodził się w r. 1882 w Nowym Jorku. Jest on dalekim krewnym byłego pre zydenta St. Zjedn. Teodora Roosevel ta. Rodzina Rooseveltów jest pochodze nia holenderskiego. Z zawodu Roose velt jest adwokatem. Karjerę poli tyczną rozpoczął w senacie stanu No wego Jork u. W r. 1913 — Roosevelt mianowany został ministrem marynar ki. Stanowisko to zajmował przez ca ły czas wojny. Pod koniec wojny przydzielony był do inspekcji floty wo jennej St. Zjedn. W r. 1919 Roosevelt bawił we Francji, kierując demobiliza cją armji St. Zjedn. W r. 1928 Roose velt wybrany został gubernatorem stanu Nowy Jork.

Przed 20 laty Roosevelt został obez władniony przez atak tajemniczej cho roby. Po wyjściu z kąpieli morskiej dostał silnej gorączki, której następ stwem było sparaliżowanie nóg. Przez kilka lat z rzędu Roosevelt intensyw nie leczył się u najlepszych specjali stów i zdołał przywrócić częściowo władzę w nogach. Osłabione parali żem nogi wzmocnione zostały przy pomocy stalowych protez. Pomimo te go nieszczęścia Roosevelt wykazuje dużą żywotność, zajmując się ener gicznie sprawami politycznemi i spo łecznemi.

POWSZECHNE ZWYCIĘSTWO DEMOKRATÓW

Rezultaty wyborów do izby repre zentantów w St. Zjedn. wykazują, iż dotychczas wybranych zostało 107 de mokratów i 31 republikanów. Należy przewidywać, że demokraci będą mie li znaczną większość w izbie.

W AMERYCE JUŻ JAWNIE SPRZEDAJĄ WÓDKĘ

LONDYN (ATE). Charaktery stycznym objawem nowego kur su politycznego, który zamie rza zapoczątkować nowy pre zydent, jest zachowanie się prze mytników alkoholu. Przemytni cy alkoholu właściciele tajnych szynków sprzedawali wczoraj wódkę otwarcie w biały dzień na ulicach Nowego Yorku. Po licja nie stawiała żadnych prze szkód. W hotelach i restaura cjach Nowego Yorku liczni zwo lennicy Roosevelta cieszyli się z jego zwycięstwa przy obficie zastawionych stołach.

Na ulicy Broadway palono ku kły, przedstawiające Hoovera.

LONDYN (ATE) — Giełda londyń ska zareagowała na wybór Roosevel ta zwyżką akcyj... browarów i gorzel ni.

POWINSZOWANIA

Roosevelt z matką, żoną i troj giem dzieci zatrzymał się w głównej kwaterze demokratów, hotelu Bildmore, gdzie przyjmo wał powinszowania od swych przyjaciół politycznych. Przez pokoje hotelu przewinęło się o koło 2000 osób. Między innymi obaj b. mistrzowie boksu Dem psey i Tunney składali powin szowania Rooseveltowi. Tysiącz ne tłumy gromadziły się przed redakcjami dzienników, gdzie ogłaszane były wyniki wybo rów przez głośniki.

WRAŻENIE W WARSZAWSKICH KOŁACH POLITYCZNYCH

Wiadomości o rezultatach wyborów amerykańskich, zapewniających obiór Roosevelta na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wy wołały duże wrażenie w warszawskich kołach politycznych.

W rozmowach podkreślają, że po 12 latach rządów republikańskich przy chodzi do władzy partja demokratycz na, której ideologię reprezentowali pre zydent Wilson, najbliższy jego współ pracownik pułkownik House i wielu in nych wybitnych mężów stanu.

Polaków, zawsze zresztą związa nych tradycyjną przyjaźnią ze Stana mi Zjednoczonemi Am. Północnej, z tą właśnie partją wiążą nici największej sympatji, bo nigdy nie pójdzie prze cież w zapomnienie rok 1918, trzyna sty z 14-tu punktów Wilsona, — Trak tat Wersalski.

Tajemnicze morderstwa we Francji

Codzień policja znajduje nowego trupa w kanale portowym w St. Nazaire

PARYŻ (ATE). — Policja w St. Nazaire zaalarmowana jest od kilku dni tajemniczemi morderstwami. Przed 4 dnia mi w kanale portowym wyło wiono zwłoki kolejarza. Nastep nego dnia znaleziono w kanale zwłoki drugiego kolejarza, a wczoraj zwłoki marynarza. Rów nież wczoraj w godzinach wie czornych w miejscu, gdzie znaj dowano trzy dni pod rząd zwłoki mężczyzn, pogotowie po licji natrafiło na ciężko ranne go robotnika, który zeznał, iż jakiś nieznany mężczyzna na padł go a wybrzeżu portowem, zranił i zrzucił do wody. Poli cja przypuszcza, iż morderca jest umysłowo chory.

Maszyna piekielna w elektrowni

Zamach udaremniono w ostatniej chwili

BERLIN (PAT) — Na stacji Wuhlheid, na linji kolejowej Karl horst — Koepenick (Niemcy), wykryto wczoraj po południu za mach na urządzenia transforma torowe elektrowni. Nieznani sprawcy podłożyli pod maszt z transformatorami t. zw. maszynę piekielną. Tylko dzięki przypad kowi policji udało się w ostatniej chwili udaremnić zamach.

Dochodzenia przeprowadzone na miejscu wskazują, że spraw cy byli doskonale obznajomieni z rozkładem urządzeń.

Polka pod zarzutem zabicia kochanka

została uniewinniona przez sąd francuski

NICEA (PAT). — Przed tu tejszym sądem przysięgłych od bywała się rozprawa przeciwko tancerce Adeli Kozłowskiej, ro dem z Gliwic, oskarżonej o za bójstwo swego kochanka Zenn guta, syna właściciela hotelu we Lwowie. Oskarżona zeznała, iż krytycznego dnia Zenngut zbił ją za to, że nie dostawała pie niędzy od rodziców, przyczem groził jej rewolwerem. W szа motaniu się padł strzał, lecz o skarżona nie pamięta, w jaki sposób się to stało. Zeznania świadków nie wniosły nic ob ciążającego dla oskarżonej. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Co rok przybywa w Polsce

100 tysięcy bezrobotnych

Stan zatrudnienia jest jed nym z najlepszych wykładni ków sytuacji gospodarczej kra ju. Cyfry te wskazują ile ludzi jest jeszcze zatrudnionych. O czywiście, że dane ogłaszane przez G. U. St. nie są całkowi te, gdyż obejmują tylko zakła dy pracy, zatrudniające od 20 osób, ale właśnie te dane są w stanie najlepiej scharakteryzo wać sytuację zatrudnienia, gdyż wymienione zakłady sta nowią większość zatrudniają cych.

W ostatnim numerze Wiad. St. podany jest stan zatrudnie nia w poszczególnych gałęziach pracy na koniec września b. r. Dla porównania podajemy da ne jeszcze z dwóch ub. lat, w tym samym okresie: Górnictwo — 108.499 (w 1931 — 132.212, w 1930 — 147.079); Hutnictwo — 32.766 (46.360 i 54.166); Przemysł przetwórczy — 343.010 (389.872 i 477.429); Warsztaty kolej. i wytwórnie wojsk. — 52.591 (54.124 i 56.976); Elektrownie i wodocią gi — 6.942 (6.970 i 7.591); Roboty publiczne — 27.515 (40.666 i 47.095).

Ogółem pracowało na koniec września roku bieżącego na pod stawie powyższych danych 571.333 osób, w r. 1931 — 670.18., zaś w r. 1930—783.336. Spadek stanu zatrudnienia prze kracza więc w ciągu dwu lat 200 tysięcy osób.

Należy jeszcze tylko zazna czyć, że poważny odsetek za trudnionych nie pracuje przez pełny tydzień. Na podstawie tych danych obraz nędzy w Pol sce staje się wyraźniejszy.

Zgon żony Stalina

MOSKWA (PAT) — W nocy z dn. 8 na 9 b. m. zmarła nagle 32-letnia Nadieżda Allilujewa, żo na Stalina.

Zmarła była członkinią partji komunistycznej i ostatnio studjo wała na wyższych kursach che micznych w Moskwie.

Trzy szubienice

Wyroki śmierci za morderstwa rabunkowe

GRODNO (PAT) — Sąd do raźny na sesji wyjazdowej w Wołkowysku rozpatrywał wczo raj sprawę o napad rabunkowy i morderstwo Wiktora Sebastjań czyka w osadzie Liberpol w po wiecie wołkowyskim.

W wyniku rozprawy skazani zostali Juljan Komejczuk, Józef Dulczewski i Juljan Kapitan na karę śmierci przez powieszenie, zaś dwóch pozostałych oskarżo nych przekazano sądowi zwykłemu. Wyrok wykonano wczoraj o godz. 12-ej w południe.

Akcja o obniżkę cen w Sejmie

Jak się dowiadujemy, prowa dzona obecnie przez organiza cje pracownicze akcja o obniż kę cen artykułów pierwszej potrzeby i świadczeń instytu cyj użyteczności publicznej zna leźć ma echo na terenie sejmo wym. Kluby lewicowe, m. in. Stronnictwo Ludowe przygoto wują szereg wniosków w tej sprawie. Zgłoszone mają być projekty obniżenia taryfy ko lejowej oraz opłat pocztowych i telefonicznych.

Zawieszenie wykładów na Uniwersytecie Warszawskim

W związku z zajściami, jakie miały miejsce wśród studentów wydz. prawnego Uniwersytetu Warsz. na sali wykładowej w Muzeum Przem. i Rolnictwa — p. rektor zawiesił wykłady i ćwi czenia w dn. 10 i 12 b. m., ostrze gając również całą młodzież z Uniwersytetu przed konsekwen cjami powtórzenia się podob nych zajść.

Pierwsze obrady Rady Oświecenia Publicznego

Wczoraj odbyło się w sali konferen cyjnej Ministerstwa Oświaty inaugura cyjne posiedzenie powołanej do życia przez p. ministra W. R. i O. P. Pań stwowej Rady Oświecenia Publicznego.

Obrady zagaił krótkiem przemówie niem p. minister Jędrzejewicz, witając w serdecznych słowach członków Rady i podkreślając, że instytucja ta pow stała naskutek rezolucji Senatu Rze czypospolitej.

Niezależnie jednak od tego formal nego powodu p. minister byłby z wła snej inicjatywy powołał do życia radę, gdyż zawsze odczuwał konieczność bez pośredniego zetknięcia się z przedsta wicielami instytucyj, zajmujących się nauką, wychowaniem, oświatą, kultu rą i sztuką.

Pan Minister podał zkolei do wiado mości obecnych skład Państwowej Ra dy Oświecenia Publicznego. Wchodzi do niej 60 osób.

Po zagajeniu obrad p. minister wy głosił obszerny referat, w którym zo brazował ogólny stan wychowania i oświaty w Polsce. Obrady Rady po trwają cały dzień.

Wyjazd dyrektora Butlera

Wczoraj wyjechał z Warszawy do Pragi dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, p. H. B. Bu tler. Na dworcu żegnali dyr. Butlera wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa opieki społecznej.

GIEŁDA

Dolar 8,90, rubel złoty 4,60. Obro ty dewizami nieco większe, tendencja utrzymana. Dla pożyczek państwo wych, listów zastawnych i akcyj ten dencja mocniejsza.

Zagadnienie bezrobocia
a plan wielkich robót publicznych
Odczyt p. Butlera, dyrektora Międz. Biura Pracy

W dniu wczorajszym w auli Uniwersytetu Warszawskiego odbył się odczyt p. H. B. Butlera, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie na temat „Zagadnienie bezrobocia, a plan wielkich robót publicznych".

Według danych Międz. Biura Pracy w chwili obecnej kraje uprzemysłowione liczą 20 — 30 proc. osób bez pracy z pośród ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle. Wraz z rodzinami, światowa liczba bezrobotnych przekracza olbrzymią liczbę 100 miljonów ludzi (w samej Ameryce liczba bezrobotnych dochodzi do 11 miljonów). Ważnym czynnikiem wzrostu bezrobocia w obecnych warunkach społecznych jest ogromny postęp techniczny. Jako ilustracje tej tezy, prelegent przytacza pewną fabrykę, która dawniej zatrudniała 2000 robotników, dziś natomiast, tę samą pracę przy udoskonalonych maszynach spełnia... 12 dziewcząt! Jakie są sposoby wybrnięcia z tej klęski?

Zastanawiając się nad tą sprawą p. Butler z naciskiem podkreśla, iż kwestja bezrobocia jest problemem ogólnoświatowym i z tego powodu może być rozwiązana tylko na drodze porozumienia międzynarodowego; rozwiązaniu tej sprawy na gruncie jednego państwa prelegent nie wróży powodzenia.

Przedewszystkiem należy ożywić ruch kapitałów w obecnej chwili „zamrożonych", co nie może nastąpić bez wzajemnego zaufania, które może powrócić dopiero po pomyślnem rozwiązaniu szeregu zagadnień, będących tematem Światowej Konferencji Ekonomicznej (zbierze się ona za parę miesięcy w Londynie).

Oczywiście — odrazu nie nastąpi zrealizowanie tych warunków. Natomiast jeśli chodzi o natychmiastowa walkę z bezrobociem p. Butler podaje dwa projekty:

Pierwszy dotyczy planu robót publicznych przygotowywanego przez szereg rządów (m in. przez Rząd Polski). Trudność zrealizowania tego planu polega na jego sfinansowaniu. P. dyr. Butler sugeruje, iż rozwiązaia tej kwestji należy szukać na terenie dochodowości. Rozpoczęcie wielkich robót publicznych będzie pierwszym poważnym etapem ku zmniejszeniu bezrobocia. Drugi sposób wiążą się z zagadnieniem czasu pracy. Już obecnie praca w zakładach przemysłowych została rozłożona na większą liczbę pracowników przez skrócenie dnia pracy. Powstaje jednak pytanie, czy wobec olbrzymiego rozwoju techniki i nauki w ostatnich 15-tu latach nie dałoby się znaleźć sposobu na większe skrócenie czasu pracy, a to w tym celu, by wszystkim, którzy w przemyśle pragną zarabiać na życie zapewnić zajęcie.

Rozwiązanie tej sprawy pociąga za sobą szereg innych trudności, które będą tematem obrad specjalnej konferencji zwołanej przez Międz. Biuro Pracy na styczeń 1933 r.

Obecny kryzys uczy społeczeństwa, że polityka finansowa, ekonomiczna i socjalna, stanowią jedną zwartą całość, oraz że świat wchodzi w nowy okres swego rozwoju. W tym nowym okresie Międz. Biuro Pracy będzie musiało odegrać zasadniczą rolę, nie tylko o ile chodzi o ochronę pracowników, lecz i przez znalezienie tej nowej równowagi, którąby zastąpiła dawną równowagę sił produkcji zniszczonej przez kryzys.

Z. R.

Echa sprawy „koronkowej"
Przemytnik koronek skazany został za zniesławienie adwokatów

W procesie przemytników koronek paryskich, jeden ze świadków, p. Michałowski zeznał, że wie od głównego oskarżonego Wrzesińskiego, iż dwaj adwokaci warszawscy wzięli 5000 zł. za umorzenie sprawy karnej Sandomira, obwinionego o handel szwarcowanemi papierosami.

Adwokatami tymi mieli być: Jan Ruff, obrońca Sandomira i Kazimierz Winiarski, radca prawny dyrekcji ceł.

Adwokaci wnieśli do sądu grodzkiego skargę na b. kierownika ekspozytury celnej na Dworcu Głównym, Eugenjusza Wrzesińskiego, skazanego ostatnio na 4 lata więzienia i Wacława Michałowskiego.

Wrzesiński twierdził, że nigdy takich słów nie powiedział i uważa to za złośliwą zemstę Michałowskiego za nazwanie go „prowokatorem".

Jednakże sąd, opierając się na zeznaniach jednego świadka, który miał słyszeć podobną rozmowę Wrzesińskiego z Michałowskim w barze „Satyr", skazał Wrzesińskiego za zniesławienie na 3 mies. więzienia, a Michałowskiego uniewinnił.

Oskarżyciele apelują.

Brzydki czyn Magistratu m. st. Warszawy

Magistrat warszawski, nie lubiący płacić odprawy przysługującej zwalnianym pracownikom, zdobył się na nielada krok. Gdy w Sądzie Pracy adw. Kijewski powołał się na okólnik naczelnika Herbsta, traktujący kwestję odpraw pracowniczych, wówczas pełnomocnik magistratu postawił zarzut, że dokument ten jest nieautentyczny. Oto jak w magistracie odnoszą się do okólników p. Herbsta, niewygodnych w sądzie!

Obecnie sam p. Herbst musi wypowiedzieć się przed sądem, czy to co podpisał jest prawem, czy też świstkiem papieru.

TRUP NA TORZE
Mąż oskarżony o rzucenie pod pociąg żony mówi o jej niewierności i o samobójstwie

Wśród wielkiego zaciekawienia rozpoczął się wczoraj proces 30-letniego Bolesława Michlewicza, właściciela składu węgla z Zielonki, oskarżonego o dokonanie potwornej zbrodni na osobie żony, którą miał po ogłuszeniu podrzucić pod pociąg i została przejechana na śmierć.

Michlewicz ma wygląd nie przedstawiał typu zbrodniczego. Szczupły o czerwonej twarzy, wyrażającej zdrowie. Zdradza tylko nierozgarnięcie. Na pytania odpowiada po namyśle, jakby bojąc się każdego słowa.

— Nie przyznaję się do winy. Nie wiem, co się z żoną stało, czy sama rzuciła się pod pociąg, czy nie... Ten wypadek popsuł mi całą pamięć...

Siedziałem sobie na schodkach przed domem. Noc była księżycowa, pora majowa. W mieszkaniu było ciemno, żona nie była w pokoju, sama, znajdował się tam również służący ojca, Osica. Pobiegłem do drzwi i wyważyłem je. Przez ten czas Osica zdążył uciec w bieliźnie przez okno.

— Czy oskarżony uderzył go laską?

Nie pamiętam, zdaje mi się, że wymknął się z pod ręki. Zwróciłem się zaraz do żony z wymówkami, lecz mitygowała mnie, że nic między nimi nie było.

— No i co dalej? Ubolewał osk. nad nią?

— Powiedziałem — wynoś się do Osicy.

— No, a laską co jej robił?

— Nic tylko wyliczyłem jej i Nowosielskiego i Świderskiego, o których dużo mówiono z przekąsem. Żona, tak jak i Osica, była rozebrana i dopiero później włożyła na siebie sukienkę oraz bluzkę. Wybiegła na dwór, nie wracała długo, aż musiałem wysyłać bratanka, żeby jej szukał.

— Poco? przecież oskarżony wypędził ją?

— Ja nie umiem tego wytłumaczyć, ale chciałem dowiedzieć się, co z nią jest, gdzie poszła.

— Jak żyliście ze sobą?

— Z początku bardzo dobrze, ale później matka żony zaczęła wtrącać się.

— Dlaczego dopiero po roku małżeństwa wynikły podejrzenia o zdradę?

— Bo teściowa w tym czasie, zaczęła wypytywać żonę, czy jest w ciąży. Gdy odpowiedziała się, że — nie, twierdziła, że w 'em musi być jakiś feler z mojej strony i mówiła do żony „po kombinuj inaczej". Odtąd żona zaczęła prowadzić się źle. Wtedy musiałem krzyczeć na matkę, żeby nie wtrącała się w nie swoje rzeczy.

— A nigdy osk. nie bił żony?

— Tylko jeden raz wybiłem ją.

— Czy uważał ją za żonę odpowiednią?

— Gdyby nie zadawała się z mężczyznami...

— A czy nie starał się o rozwód?

— Czy nie chodził do adwokata pytać się, co grozi za zabójstwo żony schwytanej na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej?

— Nie.

— A czy między wami nie było kłótni o posag?

— Nie, bo przecież ona dostała wszystko co się jej należało.

— Czy schwytał osk. żonę swą na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej?

— Nie, tylko o tem dochodziły do mnie słuchy.

— Od jak dawna wiedział, że Osica jest kochankiem żony?

— Chyba z rok.

Adw. Drobniewski: — Czy proponował pan Rutkowskiemu 100 złotych za wypróbowanie wierności żony?

— Nie. Ja może po pijanemu po wiedziałem do niego w tym sensie, że moja żona nigdyby się z nim nie zgodziła...

Sędzia: — Jak można takie rzeczy mówić?

— To było w żartach...

— A czy Maciołkowi nie ofiarował osk. pary gołębi jeśli wykryje zdradę żony?

— Tak było, bo on mówił sam o mojej żonie i Osicy, ale nie mógł tego dowieść.

— A jak on mógł to dowieść?

— On opowiadał, że raz pod czas mojej nieobecności, żona zamknęła się w pokju z Osicą, wypędzając jego na dwór. Poszedł pod okno.

— I co widział?

— Tylko tyle, że okno było zasłonięte.

— Czy podejrzewa osk. Osicę o uwodzenie żony?

— Teraz nie, ale opowiadano mi, że nocują razem. Po takiej wiadomości, przycisnąłem go raz, a wtedy twierdził, że to żona go zaprasza, ale on nie chce.

— A kiedy osk. dowiedział się o śmierci żony pod pociągiem?

— Na drugi dzień po awanturze. Rano bratanek przyleciał z wiadomością, że na torze znaleziono trupa przejechanej kobiety.

Obrońca, adw. Bramson: — Czy pytał pan żonę, czy to prawda, że zdradza pana?

— Kazałem jej przysięgać na krucyfiks, że to nieprawda, ale nie chciała.

Tyle powiedział sam oskarżony.

Następnie przed sądem zaczęli przesuwać się świadkowie po wolani dla ustalenia winy Michlewicza.

Mówiono dużo o wszystkiem, ale wyczuwał się brak rzeczy najważniejszej — dowodów, że to oskarżony zawlókł żonę swą na tor kolejowy i podrzucił pod pociąg.

Wyrok na piekarzy terorystów

W procesie piekarzy terorystów, oskarżonych o zastrzelenie Abrama Najermana z wyroku komunistycznej dintojry, sąd okręgowy przesłuchał wszystkich świadków i zamknął przewód sądowy. Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę.

Dwie siostry i narzeczony
który je tyranizował

Były dwie siostry Bleich, kochały się ogromnie i postanowiły dopomóc jedna drugiej materialnie, gdy znajdzie się kandydat na męża. Znalazł się. Na zywał się Adek Herc, z zawodu tokarz. Za nim zaczął rozmawiać o ślubie zażądał urządzenia warsztatu Siostry Bleich wyłożyły na to 700 zł. ze swych oszczędności.

Gdy już Herc dopiął celu, zaczął tyranizować siostry, męczył je i głodził. Zbuntowały się wreszcie i, korzystając z nieobecności Herca, sprzedały część jego rzeczy. Niewdzięcznik zaskarżył wówczas obie siostry do sądu o kradzież, wypierając się na rozprawie, że był narzeczonym jednej z sióstr.

Piękne stylizowane listy miłosne i fotografje z dedykacjami zadały temu kłam. Sąd uniewinnił siostry Bleich.

Strażnik więzienny
nie powinien zdradzać tajemnic uwięzionych

Brzydko zapisał się starszy strażnik więzienia mokotowskiego, Jan Korzeniewski. Wbrew obowiązkom służbowym, wyjawił on prywatną tajemnicę o szczegółach karalności Romana Odorowicza, b. wachmistrza żandarmerji, który który odbywał karę 10-letniego wiezienia za zabójstwo.

Po wyjściu z więzienia Odorowicz zabiegał o względy jednej pani, do której serca kołatał na próżno handlowiec, B. Kliński, który coś nie-coś wiedział o przeszłości rywala, lecz chcąc się upewnić, wezwał Korzeniowskiego do siebie i skłonił do wyjawnia szczegółów.

Korzeniowski nie odmówił, wynotował detalicznie wszystko, a Kliński triumfował.

Obecnie Korzeniowskiego czeka kara. Sąd wyda wyrok w tej sprawie za dwa dni.

„Kwilący towar"

Tragedja matek, które nędza zmusza do oddania dzieci „na własność"

Kryzys i jego rozwielmożnione dzieci: głód, bezdomność, stworzyły nowy przemysł, tragiczny, ponury, rozdzierający serce „handel dzieci".

BLADA, SZCZUPŁA PANIENKA

Zdarzyło się, że do redakcji naszej zgłosiła się blada, szczupła panienka — biuralistka na posadzie i matka nowonarodzonego dziecięcia. Zarabia 120 zł. miesięcznie, nie może dziecka nieślubnego trzymać przy sobie. Nie ma czasu na opiekę, sama mieszka u obcych i wstyd jej. Ukryła ciążę, teraz chce ukryć owoc „potępianej" miłości. Zarabia tylko 120 złotych, musi być ubraną, trzeba jeść, opłacić mieszkanie, a jednak bez wahania zgłasza ofertę: odda dziecko na wychowanie za 40 zł. miesięcznie.

— Czy to dosyć pyta?

Ogłoszenie o niemowlęciu poszukającym wychowawców za 40 zł. miesięcznie — ściągnęło do redakcji procesję reflektantów i cały stos listów z ofertami. Wśród zgłaszających się osobiście i listownie nie było ani jednego małżeństwa bezdzietnego, któreby chciało wziąć to maleństwo do siebie — dla rozweselenia pustego domu. Nie, bezdzietni, jeżeli biorą dzieci, to na własność i nie żądają opłaty.

40 ZŁ. ZWABIA TŁUMY

Reflektantów zwabiło 40 zł. miesięcznie, zarobek na dziecku!

Przychodziły matki karmiące. Żona bezrobotnego, ma już troje starszych i to przy piersi. Nędza, głód w domu. Pokarmu jej starczy dla obojga: własnego i tego „na garnuszku", a za 40 zł. wyżywi całą gromadkę!

ZAWODOWA „WYCHOWAWCZYNI"

Przyszły także zawodowe wychowawczynie, nazywane „fabrykantkami aniołków". Taka osoba trzyma mieszkanie i żyje z opłat za dzieci nieślubne: dzieci służących, robotnic fabrycznych. Sprowadziła ze sobą na pokaz jednego wychowanka.

— Proszę popatrzeć, jak dobrze wygląda!

CHŁOPCZYK ZE SZTUCZNEMI RUMIEŃCAMI

Chłopczyk łakomie spoglądał na herbatę, która stoi na biurku. Chudy jest, oczy ma podsinione, ale rumieńce na twarzy. Może to kolorki z zimna, albo z niszczących płuca suchot? Nie, te kolorki schodzą, gdy się je potrze wilgotną husteczką, są malowane burakiem, czy tanią bibułką czerwoną.

Opiekunka peszy się — przyłapana na dorabianiu dobrego wyglądu głodzonych dzieci.

— Bananów nie mogę mu kupować za 20 zł. miesięcznie. Matka służy i ma 30 zł. pensji nie raz w niedzielę dla dziecka placka przyniesie „z koszykowego" urwane jajko. Z tamtych dwojga, co trzymam, za jedno mi płacą 60 zł., a dwuletnią dziewczynkę to już z łaski trzymam, bo matka bez pracy. I powiedzieć, że dzieci wyzyskuję. Przecież tyle mam zarobku, co opłacę komorne i sama się najem".

Może ta kobieta nie jest jeszcze najgorszą, bo nie truje świadomie dzieci, nie morzy głodem na zatracenie, a że wychowankowie nie dojedzą, to pobiła nas argumentem:

— A mało to dzieci usycha i marnieje przy matkach? Przecież nie mogę dać im więcej, niż wystarczy pieniędzy.

KOSZTEM POKARMU DLA WŁASNEGO DZIECKA

W zgłoszeniach reflektanci zachwalali, jak kupiec towar, warunki, jakie mogą dać za 40 zł. przyjętemu na wychowanie dziecku: dobre powietrze, czyste pomieszczenie, spokój w domu. I pomyśleć 40 zł. a przecież obowiązkiem wychowawców jest karmić przyjęte dziecko. Za 40 zł. matka cudzemu dziecku z uszczerbkiem dla własnego, odda połowę skąpego i tak pokarmu z wysuszonych głodem piersi! I przyrzeknie to obce niefałszowanem mlekiem karmić, kiedy swoje cukrzoną wodą poi.

CI, CO DZIECI BIORĄ...

Oprócz zgłaszających się po dziecko — na skutek wiadomości, „że są tacy, co dzieci biorą" — zgłosili się jeszcze ci, co dzieci chcieli oddawać, tylko bez miesięcznej opłaty. A jak kogo nie stać na utrzymanie dziecka, to nie na wychowanie oddaje, ale na własność.

Pożal się Boże, ilu tych nieszczęsnych! I matki nieślubne, i żony bezrobotnych, żony porzucone, wszystkie zmuszone nędzą.

Adoptują dzieci tylko starsze małżeństwa bezdzietne — dzieci w wieku półtora roku — i wyłącznie prawie płci męskiej. Na dziewczynki nie ma „popytu", a co dziwniejsze, że matki same mówią:

Dziewczynki nie byłabym oddała, bo to nie wiadomo, na co ją ci obcy państwo wychowają. A chłopiec, jak z głodu nie umrze, to sobie w życiu poradzi.

HISTORJA DZIEWCZYNY „W OBOWIĄZKU"

Oto historja kobiety, która oddała dziecko, opowiedziana przez nią samą:

— Dziewczyna była „w obowiązku". Ładna, młoda pomocnica domowa. Zawarła znajomość z robotnikiem - fachowcem. Traktował ją jak narzeczoną, sprowadzał do domu swej matki. Poszedł do wojska, gdy narzeczona powiła dziecko. Z nowonarodzonem, przygarnęła ją przyszła teściowa. Tak długo było dobrze, dopóki dziewczyna miała pieniądze. Jak się sakiewka wyczerpała i młoda matka zaczęła rzeczy sprzedawać, żeby mieć co do ust włożyć, by pokarm utrzymać, żeby na mydło do przeprania pieluszek starczyło — jak już z siebie lepszą suknię zdjęła i oddała handlarzowi, to dla teściowej nie narzeczona syna się stała, ale kochanicą.

Narzeczony z wojska wrócił i nie było ważne, czy się ożeni, czy synkowi da nazwisko, tylko to, czy pracę znajdzie, czy będzie chciał dziecko i jego matkę utrzymywać.

Pracy nie znalazł. „Zalewał wódką robaka" a jak się upił bił dziewczynę. Dziecko żyło z tego, co litościwi sąsiedzi dali.

Matce nieślubnej „kiszki wyschły", jak mówi, a przecież, gdyby nie dziecko, mogłaby zarobić, może znalazłaby znów pracę jako służąca.

„Z SERCA ZROBIŁ MI SIĘ KAMIEŃ"

Oddała dziecko — jak mówi — nie żeby siebie uwolnić, ale żeby jemu, synkowi było lepiej.

W opiece społecznej odmówiono jej przyjęcia dziecka do przytułku, bo w zakładach wychowawczych przepełnienie. Wyrzekła się macierzyństwa i teraz dla chłopczyka obca kobieta będzie matką!

— Z serca mi się zrobił kamień — mówi. — Siedziałam sobie spokojnie i patrzałam, jak go ci nowi rodzice kąpali, karmili. Raz na miesiąc przyrzekli, że będę mogła go zobaczyć. Ucałowałam go i bez łez odeszłam. Tylko, że zapomnieć nie mogę jak za mną krzyknął „mama" i rozpłakał się.

ABY DZIECKU BYŁO LEPIEJ...

Inna nieślubna matka zazdrości tej nieszczęśliwej, że się dziecka pozbyła:

— Chciałabym moje oddać. Ojciec to się nim nie interesuje, z inną się ożenił. A ja to mam być na całe życie związana? Mój nowy narzeczony mówi, żeby się ożenił ale, jak dziecka nie będzie.

Najboleśniejsze, gdy ślubne małżeństwa dzieci pragną oddać. Otóż oboje są bez pracy, bez dachu nad głową. Nagość małżeństwa przyjmujące dzieci wolą przed prawdziwą matką swój adres zataić, żeby już nigdy o dziecko się nie upominała, żeby nie chciała co rusz, za odprawę, pieniędzy.

— Jabym tam dziecka nie oddała — mówi porzucona żona. Pracę mam, 2 złote zarabiam dziennie, przy reperacji bielizny, od 7 rano do 6-ej po południu. dziecko jest w żłobku Komitetu Obywatelskiej pomocy i płacę za nie 17 zł. miesięcznie. Za to po pracy dzieciątko mam przy sobie.

Matka, która się wyrzekła swego maleństwa patrzy na tę „szczęśliwą" z zazdrością, a potem zawistnie mówi:

— A jak pani te dwa złote dziennie straci, czy też taka miękka dla dziecka będzie?

Więc oddaje się dzieci, nie dla ulżenia własnej doli, tylko żeby dziecku było lepiej.

TRAGICZNY HANDEL

Tragiczny handel dziećmi, handel także kryzysowy. Na sto matek, które nie mogą utrzymać przy sobie dzieci i nie starczy dla ich maleństw miejsca w miejskich zakładach wychowawczych, znajdzie się dwóch, trzech reflektantów prywatnych. O tych reflektantów się walczy zachwalaniem „kwilącego towaru": dziecko jest zdrowe, grzeczne — nie będzie z niem kłopotu!...

Euge.

Nowy teatr

Dziś w dawnym lokalu „Wesołego Wieczoru" Chłodna Nr. 49 nastąpi otwarcie „Wesołego teatru" pod dyr. Zygmunta Woyciechowskiego. Na inaugurację wystawiony zostanie przebój teatrów zagranicznych „Hotel rozwodowy" — wielkie widowisko muzyczne, w którem wystąpią: Vera Bobrowska, Loda Niemirzanka, Bol. Horski, Jerzy Klimaszewski, Aleksander Suchciński i inni oraz zespół 8 girls „Wesołego teatru" pod kier. Very Pietrakiewicz. Orkiestra pod kier. Tadeusza Górzyńskiego. Dekoracje i kostjumy Geny Galewskiej. Szereg wkładek muzycznych i piosenek napisali W. Krystjan i Zygmunt Karasiński. Ceny miejsc: od 1 zł. do 5 zł. Codziennie dwa przedstawienia. Początek o godz. 7,15 i 9,30 wiecz.

Inauguracyjny program cyrku Staniewskich

(m. g) Po wielomiesięcznej przerwie, cyrk Staniewskich rozbił swe namioty w Warszawie, rozpoczynając sezon wcale udanym programem. Główną atrakcją wieczoru jest ostatnia nowość cyrków amerykańskich, grupa rasowych buldogów, które pod kierownictwem arbitra rozgrywają mecz... piłkarski!

W numerze tym uderza niesłychany temperament buldogów, walczących zaciekle o piłkę. Charakterystycznem jest, że nie ma gry brutalnej, kończącej się kontuzjami, jak to, niestety, często bywa na meczach żywych ludzi! Warto, aby piłkarze przyjrzeli się, jak można walczyć bez uszkodzenia komuś kręgosłupa.

Doskonale spisuje się młodziutki Paulo Bedoni, niebezpieczny konkurent znanego w Warszawie żonglera, Truzziego. Młody wiek Paula i jego duży talent rokuje mu wielką karjerę.

Mamy w programie niezłą tresurę koni, pokaz nowoczesnej akrobatyki, notabene b. niebezpiecznej, woltyżerkę popisy poczciwego słonia „Jumbo".

Egzotyzm reprezentuje grupa Chińczyków w barwnych strojach, produkujących w takt wschodniej muzyki, zręczne triki cyrkowe.

Brak tylko humoru, tak właściwego na arenie cyrkowej. Manc i Koko dokładają starań, by numery ich wywoływały wesołość, ale, niestety, daje to nikły efekt.

Na zakończenie dodać należy, że orkiestra pod dyrekcją niezawodnego Furmańskiego doskonale wywiązuje się ze swego zadania.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

DRUKARZ I MAGAZYNIER

Uczeń drukarski maszynista, posiadający dwuletnią praktykę, gorąco prosi o pracę. Musi pomagać licznej rodzinie, gdyż ojciec jest już niedołężny. Młody drukarz zna również zajęcie magazyniera. Łaskawe oferty dla Stanisława W. 697

OBZNAJOMIONY Z MASZYNĄ ROTACYJNĄ

Młody drukarz obznajmiony doskonale z maszyną rotacyjną, błaga o zajęcie. Adam G. 698

POMOCNICA DOMOWA

Pomocnica domowa, posiadająca dobre świadectwa wysłużonej pracy, prosi o zajęcie na przychodnie. Marja K. 699

ZA MIESZKANIE I UTRZYMANIE

23-letnia, bardzo zdolna i uczciwa, przyjmie pracę podręcznej u krawcowej lub ekspedjentki do sklepu za mieszkanie i utrzymanie. Zofja S. 700

FROTER

21-letni froter fachowiec, doskonale znający wiórkowanie i cyklinowanie podłóg, błaga o zajęcie. Ma żonę i maleńkie dziecko. Nieszczęśliwym grozi eksmisja i głód. Jan K. 701

ŚLUSARZ

Młody ślusarz, stracił posadę przy likwidacji przedsiębiorstwa, ma żonę i małe dzieci na utrzymaniu, błaga o pracę. Zygmunt Ł. 702

MAGAZYNIER

Rutynowany magazynier, wyczerpany materjalnie przewlekłą chorobą żony, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Aleksander Ch. 703

WDOWA ZAGROŻONA EKSMISJĄ

Wdowa, matka córeczki uczenicy III klasy szkoły handlowej, zagrożona eksmisją błaga o zarobek. Przyjmie każdą pracę. Małgorzata R. 704

Wesoły Kącik

BUDOWA



Architekt, pan Wybuda, siedział w swym gabinecie i budował sobie domki z kart.

Bo co miał budować? Ruch budowlany zupełnie zamarł i pan Wybuda tkwił w bezczynności.

— Eh — westchnął — żeby mi los teraz zesłał jakiegoś amatora na pałac lub kamienicę... Mam takie doskonałe plany...

— Panie inżynierze, klientka przyszła — zameldowała pokojówka.

Pan Wybuda zerwał się z krzesła. Do pokoju weszła staromodnie, ale schludnie ubrana niewiasta.

— Czem mogę pani służyć?

— Całe życie ciułałam — rozpoczęła przybyła — aż sobie uciułałam. I terazbym chciała własny domek sobie postawić.

— Proszę bardzo! Niech pani siada! Proszę bardzo! Zaraz pokażę pani plany!.. Naturalnie domek murowany.

— Chyba! Kto teraz drewniany buduje!

— Słusznie, słusznie! Jednopiętrowy, dwupiętrowy?

— Nie. Parterowy, proszę pana. Tylko żeby elegancki. Jak goście przyjdą, to żeby widzieli, że to coś nowego.

— Pokoi, ile pani sobie życzy?

— Pokoiczków tak ze sześć wystarczy..

— Hm... nieźle. Sześć pokoi z kuchnią?

— Kuchnia? A poco mi? Jak sobie zechce co ugotować, to mam maszynkę spirytusową.

— No... ale... tak bez kuchni?.. Czy pani jest samotna?

— A tak. Bezdzietna wdowa.

— To poco pani aż sześć pokoi?

— Jakto poco?... Dla gości...

— Bogaci ludzie mają różne dziwactwa — usprawiedliwił w myślach swą klientkę pan Wybuda i pytał dalej:

— Okna pani chce duże? Może weneckie?

— Nie. Okienka maluśkie... I żeby wysoko były.

— Wygody jakie?

— W każdym pokoiczku, żeby obowiązkowo bieżąca woda była... Ściany naturalnie kaflowe...

— Kaflowe? We wszystkich pokojach?

— Naturalnie... Goście lubią...

Architekt wzruszył ramionami.

— Pani jest bardzo gościnna. Wciąż pani tylko o gościach myśli...

— A o kim mam myśleć?.. Bez gości nie wyżyje.

— Nic nie rozumiem. Co pani właściwie w tym domku chce urządzić?

— Zwyczajnie... Szalet do użytku gości... Bo, uważa pan, byłam zarządzającą w magistrackim szalecie, ale mnie zredukowali. Więc teraz za uciułane grosze, chce sobie własny wybudować!..

Napoleon Sądek

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Janina tłumaczy Gorczakowi:

— Źle spałam. Wiesz, jak mnie męczą te wszystkie przyjęcia. Nie nadaję się do życia wielkoświatowego. Ale... chciałeś ze mną mówić... W jakiej sprawie?

Wydało mu się, że przemawia do niego jakimś dziwnym, zmienionym głosem. Nie wiedziała jeszcze, czego mąż chce od niej, ale się domyślała... Wolałaby mu odrazu powiedzieć sama:

— Zlituj się... Owszem, jestem winna, ale to była obrona konieczna przed nikczemnością tego łotra... Przysięgłam sobie, że będę broniła twego szczęścia do ostatniej kropli krwi... Winnam ci to za to, żeś ocalił mi córkę. Ten zwyrodniały łajdak proponował mi poniżający targ... Nie przeklinaj mnie, nie wypędzaj... To nie on, to ja właśnie jestem ofiarą... To ja raczej zasługuję na pożałowanie...

Potok jej słów których nie wypowiedziała — przerwały słowa męża, prawdziwe, rzeczywiste:

— Jasieńko, stało się coś wielce tajemniczego. Podczas naszego balu stała się rzecz straszliwa. Parę minut po wyjściu od nas Wilewski został zamordowany przed leśniczówką i wiesz czem? Tym oto nożem...

Opowiedział, jak go znalazł w piersi Wilewskiego, jak dał znać tu, tam i owdzie...

Powiedział też, dlaczego wyjął nóż z piersi Wilewskiego i zakończył:

— Chciałem ci powiedzieć odrazu, Jasieńko, bo pragnąłbym, abyś mi pomogła w mojem śledztwie. Morderca musiał być u nas: co do tego, niestety, nie może być najmniejszych wątpliwości. Trzebaby więc przedewszystkiem szukać zabójcy wśród naszej służby. Chociaż... kto wie... może to nawet uczynił kto z naszych gości... Ale w to jednak bardzo mi trudno uwierzyć. Jak widzisz, sprawa jest niezmiernie tajemnicza. Pierwszą rzeczą, jaką trzeba ustalić, to: kto wyszedł wczoraj od nas przed dziesiątą, idąc krok w krok za Wilewskim? Bo jeżeli uda się stwierdzić, że ktoś o tej porze wyszedł od nas — ten i nikt inny jest zabójcą Wilewskiego. Czy pomożesz mi, Jasieńko, w wykryciu tej zbrodni?

— Pomogę — szepnęła Janina, nie wiedząc, co mówi.

Zimny pot perlił się na jej czole. Przeraziła się teraz nietylko nawet o siebie, ile o... Lusię...

Przecież Lusia też wychodziła...

Czyżby miało na nią paść podejrzenie

Z wielką ostrożnością zabrał się Gorczak do przesłuchiwania służby. Wnet już miał całkowitą pewność, popartą dowodami, że nikt ze służby w owej chwili nie opuszczał Polanek. Wszyscy byli zajęci przyjęciem. Każdy dokładnie wskazał, co robił około dziesiątej. Krzyżowe pytania i zeznania innych także potwierdziły opowiadane fakty. A więc nikt ze służby...

Gorczak dowiadywał się teraz, kiedy właściwie Wilewski wyszedł i jak to było. Lokaj, pilnujący szatni, zeznał:

— Jakie piętnaście minut przed dziesiątą pan Wilewski wyszedł. Podałem mu płaszcz i kapelusz. Zapytałem, czy zawołać jego konie. Odrzekł, że nie trzeba. Konie niech czekają na panią, on pójdzie pieszo.

— I nikt z gości potem zaraz nie wyszedł

— Nikt. Mogę za to ręczyć. Nie ruszyłem się z szatni ani na krok. Pierwszy gość wyszedł dopiero przed drugą.

Ostatnią wypytywał Gorczak Józię, pokojówkę Lusi. Była bardzo zmieszana. Gorczak tem silniej nalegał. Zaskoczenie Józi potęgowało jego ciekawość.

Zapytał:

— Czy wczoraj wieczorem kto opuścił Polanki ukradkiem?

Po długim namyśle Józia szepnęła:

— Tak...

— Któż to taki?

— Panienka...

Gorczak drgnął. Zdawało mu, że się przesłyszał. Kazał sobie raz jeszcze odpowiedzieć. Prosił o szczegóły. Odparła:

— Nie mogę powiedzieć dokładnie, o której godzinie panienka wyszła ani o której wróciła. W każdym razie z rana zaraz dałam znać pani. Ale pani już musiała o tem wiedzieć, bo panienka w nocy przyszła do sypialni pani i spała w łóżku pani. Więc możeby pani najlepiej wszystko opowiedziała.

— Dobrze. Pomówię z panią. A ty narazie — ani pary z ust...

Wzburzony pobiegł do Janiny. Była jeszcze u siebie. Postanowiła wogóle nie wychodzić, czekając ze ściśniętem sercem na wybuch katastrofy. Domyślając się zgóry, że w tych warunkach podejrzenie padnie na Lusię, była gotowa poświęcić się dla swej córki.

Gdy ujrzała przygnębione oblicze wchodzącego męża, powiedziała sobie:

— Przepadło. Już podejrzewa Lusię...

W krótkich słowach powiedział jej o wyniku swych badań i o tem, co mu mówiła Józia. Zapytał:

— Pytałaś Lusię, dokąd chodziła? Stroiowałaś ją?

— Oczywiście...

— I co powiedziała?

— Przyrzekła, że to się nigdy więcej nie powtórzy...

— To mi jeszcze nic nie mówi...

— Ja też chciałam ją wypytać o szczegóły...

— I co?

— Biedaczka dostała spazmów. Wiem, że bardzo żałowała, bo dręczyły ją jakieś zmory, bała się sama spać, przyszła więc do mnie i położyła się na mojem łóżku.

— Czy nie uważasz, że to wszystko jest bardzo tajemnicze?

— Tak się rzeczywiście wydaje. Ale jestem przekonana, że gdyby coś się za tem wszystkiem kryło, Lusia opowiedziałaby mi z pewnością. Za dobrze ją znam...

Gorczak pozostawał bardzo stropiony. Podejrzenia jego nie zostały bynajmniej rozwiane. Przeciwnie, sytuację pogarszały trwożne spojrzenia Janiny, jej zduszony głos i śmiertelna bladość.

— Sam ją wypytam — rzekł wreszcie.

— A jabym nie radziła. Strzeż się...

— Czego?

— To takie nerwowe dziecko. Przelęknie się jeszcze i Bóg wie co...

— Dlaczegóż miałaby się przestraszyć? Czyż się mnie tak boi. Przecież kocha mnie i wie, że z mojej strony nic złego ją spotkać nie może. Czyżby zmieniła pogląd?

— Ależ, jak możesz nawet przypuszczać coś podobnego? Uwielbia cię...

— Ja ją też i właśnie dlatego chcę wszystko wiedzieć dokładnie. Chciałbym abyś była obecna przy naszej rozmowie. Doda to Lusi odwagi, poza tem będziesz mogła mnie powstrzymać, gdybym stał się zbyt surowy.

Co było robić? Nie mogła się przecież sprzeciwiać. Kazała prosić Lusię.

Gorczak spojrzał na żonę. Była taka smutna, głos miała taki strwożony, że Gorczak przedewszystkiem postanowił ją uspokoić. Wziął ją za ręce, przytulił do piersi, wycałował czule, poczem zapytał:

— Nie gniewasz się na mnie, Jasieńko?

— O, nie...

— Kochasz mnie, jak dawniej...

— Jeszcze więcej...

I to była prawda...

Od owej nocy kochała go jeszcze stokroć więcej. Przecież przez miłość ku niemu, tylko dlatego właściwie stała się... zbrodniarką, zabójczynią...

Już drugi grzech związywał ją z nim na wieki, już drugi grzech musiała teraz przed nim zatajać.. na wieki!...

Najpierw ukryła przed nim swój grzech młodości — nieślubne macierzyństwo. Tamten grzech doprowadził do drugiego. Zresztą, gdyby mu wyznała całą prawdę, możeby do drugiego grzechu nie doszło, bo Wilewski nie miałby jej czem grozić. I nie byłoby zbrodni. Teraz dopiero w całej pełni zrozumiała wielką prawdę: kłamstwo prowadzi do zbrodni!...

Tymczasem weszła Lusia.

Spojrzała trwożnem okiem najpierw na Gorczaka, potem na Janinę. Oboje usiłowali się uśmiechnąć, ale Lusia czuła, że za temi uśmiechami kryje się coś bardzo groźnego.

Gorczak chciał być z nią bardzo ostrożny. Pocałował ją czule i zauważył, że miała zaczerwienione oczy i rozpaloną głowę.

Na twarzy rumieniła się i bladła naprzemian.

Aby ją zupełnie uspokoić, rzekł z uśmiechem, jakby żartując:

— A to ja ładnych rzeczy dowiaduję się o tobie, moja panno. Podobno robisz jakieś tajemnicze nocne wycieczki? Czy to prawda? Podobno tej nocy także i to na długo?

Dalszy ciąg nastąpi.

EMGE.

Typy warszawskie

(Za kulisami salonów, kawiarń i dancingów)

GENJALNY OSZUST

Tu rozpoczyna się 3-i akt burzliwego życia Ignasia. Przy pomocy przyjaciół krakowskich aferzystów ludzi ustosunkowanych, otrzymuje wstęp do znanych domów.

Pod przybranym nazwiskiem Józefa Strassla jest częstym gościem w najprzedniejszych salonach. Wszędzie witają go serdecznie, nawet z szacunkiem, gdyż przyjaciele Ignasia potrafili wyrobić mu opinję człowieka majętnego, który pragnie przystąpić do jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa, by umieścić swe kapitały.

Ignaś pływa beztrosko po tem lekkim życiu, ale jednocześnie czujnie bada swe ofiary. Stale utrzymuje kontakt z światem podziemnym, skąd idą lakoniczne instrukcje i rozkazy.

Wreszcie pewnego dnia, gdy był w cukierni Semadeniego na Pl. Teatralnym, otrzymuje od tajemniczego wysłannika list z instrukcjami. Szefowie bandy żądali, by Ignacy obrobił znanego przemysłowca, Karola B.

Ignaś znał dobrze swą ofiarę, zresztą niejednokrotnie w domu przemysłowca był podejmowany. Nazajutrz przystępuje do dzieła.

Wiedząc o tarapatach przemysłowca proponuje mu pożyczkę w sumie 100000 rubli. Przemysłowiec chętnie się zgadza, wypisuje akcepty, wręcza je z całym zaufaniem Ignasiowi, mając pewność, że otrzyma przyrzeczone pieniądze po 3-ch dniach.

Bezpośrednio po tej wizycie Ignaś dyskontuje weksle i zaopatrzony w grubą gotówkę, ucieka z Warszawy.. Dopiero po 3-ch dniach, p. Karol B. przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta. Wszelkie jednak żale były spóźnione. Ignaś wsiąkł, jak kamień w wodę.

Wypływa po paru latach w Krakowie. W międzyczasie dokonał na prowincji kilkunastu oszustw, dzięki którym znakomicie powiększył swe fundusze.

Tym razem Ignacy zdobywa się na bezczelny, zuchwały czyn, o którym przez wiele lat opowiadano. Zaopatrzony w dokumenty, które opiewały, że jest specjalnym wysłannikiem dworu austrjackiego i delegatem ministra spraw zagranicznych, Ignacy zgłosił się do arcybiskupa P. i wydostał od niego 150.000 koron.

W jaki sposób wyrafinowany łotr zdołał wyłudzić tak poważną sumę, pozostaje tajemnicą wiadomem jedynie, że fakt taki miał miejsce, wywołując w następstwie ogólne zgorszenie.

Zkolei Ignaś, zmieniwszy znów swe nazwisko, ukazuje się jako kapitan armji austrjackiej. W tej roli udaje mu się dokonać licznych nadużyć i w chwili, gdy wreszcie policja poczyna następować mu na pięty, ucieka do Warszawy.

Zmienia dokładnie swój zewnętrzny wygląd oraz nazwisko i rozpoczyna na nowo serję oszustw. Nie są to już afery na wielką skalę, gdyż Ignaś boi się wpaść w ręce policji. Dopuszcza się drobnych oszustw w różnych okolicznościach.

Na kilka tygodni przed wybuchem wojny światowej wyjeżdża zagranicę. Widzimy go w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie. Wszędzie z jednakowem powodzeniem „pracuje".

Zyskuje miano niebezpiecznego aferzysty i policja stale ma z nim kłopot.

Wybucha wojna światowa. Ignacy ukrywa się, nie chcąc by go wciągnięto w szeregi.

Tuła się z miasta do miasta, nieraz przymierając głodem.

W ciężkich warunkach mija wielka zawierucha wojenna.

W roku 1920 Ignacy przyjeżdża do Warszawy. Spotyka się z kamratami i przy ich wydatnej pomocy materjalnej, znów wyrusza w świat. Przybywa do Budapesztu.

W ciągu roku dokonywa wielu oszustw. Policja ściga go, ale łotr jest nieuchwytny. Ucieka z miasta do miasta.

Po wielu latach jest znów gościem w Budapeszcie. Jakiemiś tajemniczemi drogami udaje mu się dostać na scenę. Zostaje aktorem.

Gra główne role i trzeba przyznać, że ten międzynarodowy oszust okazał się bardzo zdolnym aktorem. Zdawało się, że zakończy swój żywot, jako poważany i zasłużony aktor, gdy oto policja węgierska drogą poufnych informacyj, stwierdza, że aktor, występujący pod jakimś dziwnym pseudonimem, jest zdawna poszukiwanym aferzystą.

Po dłuższych obserwacjach policja ustaliła wreszcie, że jest to właśnie Sztrashaf. Podczas przedstawienia wywiadowcy udali się na scenę i oszust został aresztowany.

Odwieziono go pod eskortą do granicy. Dokąd teraz pojedzie ten genjalny oszust — trudno ustalić.

KONIEC.

„Zawodowy mąż"

16 razy się żenił, zabierał posag i uciekał
Poszukuje go policja w całej Polsce

(m.). Od dłuższego już czasu kronika policyjna nie notowała wypadków wielożeństwa. Stało się zapewne z tego powodu, że specjaliści w tej dziedzinie prze rzucili się na inny teren działa nia. Prawdopodobnie bardziej intratny i mniej niebezpieczny.

Grasuje jednak w Polsce pewien jegomość, który mimo, iż ma na sumieniu coś około 16 małżeństw, jest nieuchwytny. Poraz pierwszy usłyszeliśmy o nim przed 4 laty.

Działo się to w historycznej miejscowości, Stoczku. Nasz bo hater wstąpił w związki małżeń skie z córką miejscowego obywatela, ładną i bogatą panną. Po upływie 2-ch tygodni, snac syty rozkoszy małżeńskich, uciekł. Dopiero wtedy ustalono, że pan małżonek zabrał posag żony, w sumie 1500 dolarów. Również stwierdzono, że w czasie spisywania aktu ślubnego podał zmyślone nazwisko. Roz pacz porzuconej żony była tak wielka, że rodzice musieli zwra cać na nią baczną uwagę w obawie jakiegoś desperackiego czy nu.

Tymczasem p. Jakób, bo takie właśnie było imię zdrajcy, po ucieczce ze Stoczka, zawitał do Warszawy. Wszedł w kontakt ze swatami i już w miesiąc później został mężem córki rzez nika z ul. Smoczej. Chłop i tym razem miał szczęście, gdyż posag otrzymany w dniu ślubu w sumie 1000 dolarów, wskazywał, że rodzice panny młodej są ludźmi zamożnymi. Ledwie jednak Jakób znalazł się w posia daniu pieniędzy, które miał rze komo obrócić na założenie interesu, zmienił front i zwiał.

Szukano go uparcie dość dłu go, ale bez skutku. Dla zmylenia śladów Jakób podał znów jakieś tureckie nazwisko, utrud niając w ten sposób zadanie po licji. Bezczelność swą Jakób po sunął do tego stopnia, że w kilka miesięcy później, w Warsza wie ożenił się z inną panną z ul. Bagno i rzecz prosta, podał znów zmyślone nazwisko.

Dama cieszyła się swym Jakóbkiem zaledwie 6 tygodni. Po tym czasie Jakóbek, zabrawszy żonie około 800 dolarów i biżuterję, wartości 300 dolarów, zbiegł. Ale już na prowincję.

Łotr obawiał się, że wkońcu sprawki jego zmuszą policję do jak najszybszego zdemaskowania jego czcigodnej osoby. Uciekł więc na prowincję. Siedział jak mysz pod miotłą w ciągu roku.

Oceniwszy, że już można znów przystąpić do dzieła, wyjechał do Lublina i tu w rekordowym czasie, bo po upływie 2 tygodni został mężem 4-ej żony.

Otrzymał posag, przyczem rodzice panny młodej zapisali mu część domu. Utartym zwyczajem Jakóbek przeczekał kilka tygodni i, zabrawszy pieniądze, uciekł. Co pewien czas zmieniał miejsce pobytu, ale każdy wyjazd wskazywał, że Jakóbek brał pieniądze i porzucał żonę.

W ciągu kilku lat Jakóbek 16 razy ożenił się i tyleż razy zdradzał swe żony, zabierając posag.

Policja jest wprost zasypana doniesieniami. Wierzymy, że już niedługo Jakóbek nie uniknie ręki sprawiedliwości i odpokutuje za swe niecne sprawki.

Ponury dramat na oceanie

Oficer zamordował kapitana, bo nie pozwolił mu zabrać piękności z wyspy Tahiti

Paryski sąd przysięgłych głowi się obecnie nad rozwiązaniem wstrząsającego dramatu, który ro zegrał się w odległości 20.000 klm. od brzegów Francji, na okręcie, odbywającym swój normalny kurs. Pierwsza wieść, sygnalizowana drogą radjową brzmiała: „Oficer zamordował kapitana okrętu. Mord miał miejsce w chwi li, gdy okręt znajdował się na Oceanie Spokojnym i wracał do Francji."

Zgoła niesamowicie przedstawia się tło mordu. Zabójcą okazał się Paweł Canu, młodzieniec liczący 25 wiosen. Od 4-ch lat pełnił stale służbę na okrętach handlowych, ostatnio na „Verdun", gdzie właśnie miał miejsce krwawy finał.

Krytycznego wieczora Canu, wyszedłszy ze swej kabiny, udał się na mostek kapitański, gdzie, jak zwykle znajdował się kapitan okrętu, Langrais. Nie zamieniwszy z kapitanem ani jednego sło wa, Canu dobył rewolweru i wy strzelił dwukrotnie. Z przestrzelonej piersi i boku buchnęła obfi cie krew. Kpt. Langrais padł na pokład i skonał na miejscu. Huk wystrzału zaalarmował sternika i 2-ch marynarzy, którzy rzucili się na mordercę, by go obezwład nić.

Canu rozpoczął z niemi zaciek łą walkę i w tym czasie zdołał skierować rewolwer w stronę zabitego kapitana. Kula ugodziła trupa w skroń! Ostatecznie udało się zabójcę unieszkodliwić. Zakuto go w kajdany i osadzono w celi pod pokładem. Okręt nie przerwał swego kursu. Jechał dalej, tylko w godzinę później odbyła się smutna uroczystość rzucenia zwłok zabitego kapitana w morze. W tym czasie znajdujący się w celi Canu wyprawiał istne harce. Rwał na sobie odzież, pogryzł sobie ręce i bił głową o ściane. Zachowywał się jak obłąkany. Od czasu do czasu wył w nieludzki sposób, lub płakał, jak małe dziecko.

Gdy zasiadł na ławie oskarżonych i usłyszał natarczywe pytania o powód zbrodni, nie dawał odpowiedzi. Świadkowie zeznali, że młody Canu, syn znanego pro fesora ma burzliwą przeszłość. Był urzędnikiem bankowym, sekretarzem Zw. Automobilistów, operatorem filmowym, aż wreszcie zaciągnął się na służbę okrętową.

Podczas obrad sądu, Canu nagle zaczął spazmatycznie łkać. Gdy go z trudem uspokojono, już bez pytań zaczął opowiadać.

Na 4 dni przed zabójstwem między Canu a Langrais wybuchł konflikt. Jak się okazuje, Canu w czasie pobytu na Tahiti uwiódł prześliczną dziewczynę, którą zabrał ze sobą na okręt. Wiadomość ta dotarła do kpt. Langrais. Wówczas kpt. polecił zatrzymać okręt w najbliższym porcie i dziewczynę wysadzono na ląd. Przepisy bowiem surowo zabraniały, by na okręcie znajdowała się kobieta. Decyzja kapitana wywołała silne wzburzenie młodego oficera, który uplanował mord.

Lekarze sądowi orzekli, iż Canu jest człowiekiem zdrowym na umyśle. A tymczasem morderca zachowuje się jak szalony. Wynik tego sensacyjnego procesu oczekiwany jest z niebywałem zainteresowaniem.

Kosztowna noc we Lwowie

poważanego obywatela warszawskiego skończyła się awanturą w stolicy

Przechodnie, śpieszący wczoraj ul. Wierzbową w Warszawie, zostali zaalarmowani odgłosami zaciekłej awantury, która roz grywała się za drzwiami elegan ckiego magazynu, należącego do do znanego kupca p. B.

W pewnym momencie drzwi gwałtownie otworzyły się i p. B. starał się wypchnąć na ulicę mło dą damę. Ta, stawiając opór, na gle uderzyła p. B. z całej siły w twarz. Utworzyło się zbiegowis ko, zjawiła się policja i ostatecz nie zajście zlikwidowano.

Zbadany w tej sprawie p. B. oświadczył, że damy nie zna, ale od pewnego czasu stosuje ona wobec niego szantaż. Wobec tak rewelacyjnego zeznania poważne go kupca, damę, którą okazała się Golda Nuches aresztowano.

Okazuje się jednak, że sprawa ta ma dość sensacyjne kulisy, któ re rzucają jaskrawe światło.

Przed kilku laty p. B., człowiek zresztą żonaty, będąc we Lwowie zapoznał się z uwodzicielsko piękną tancerką, występu jącą w jednym z kabaretów pod oryginalnym pseudonimem, Aga Milena.

Olśniony urodą tancerki p. B. dokładał wszelkich starań, by z nią wejść w kontakt. Kilkakrotnie posyłał jej za kulisy kwiaty i pachnące liściki, z treści których wynikało, że autor czułby się szczęśliwym, gdyby rozkosz na Aga zechciała z nim spędzić jeden wieczór.

Żabiegi bogatego kupca ostatecznie przełamały upór Agi i któregoś wieczoru tancerka udała się z p. B. do gabinetu wytwornej restauracji a stąd po kosztownej libacji, do hotelu.

Rankiem dnia następnego p. B. skonstatował, że... noc była wielce przyjemna i odtąd Aga Milena a właściwie Golda Nuches została jego kochanką.

Po upływie kilku dni p. B. wyjechał do Warszawy, nie zapomniawszy wyrazić swej wdzięczności w postaci paczki banknotów.

Przybywszy do Warszawy, p. B. zapomniał o przygodzie miło snej, ale od czasu do czasu wskutek otrzymywanych listów, posyłał przekazem telegraficznym pie niądze do Lwowa.

Nuches stawała się coraz bardziej natarczywą. P. B. ostatecz nie zerwał z nią kontakt. Przed pewnym czasem Aga - Golda przyjechała do Warszawy. Kilka krotnie zgłaszała się do p. B. i ten, pod groźbą denuncjacji przed żoną, dawał tancerce pieniądze.

Wczoraj doszło do gwałtownej sprzeczki, gdyż Aga zażądała zbyt dużej sumy. Nie panując nad sobą, p. B. usiłował ją wyrzucić i wówczas rozegrała się przykra scena.

Życie z... przerwami

Straszne przebudzenie w grobie tych, którzy popadli w letarg

Sensacyjny wypadek miał ostatnio miejsce w Nowym Jorku. Niejaka Amalja Redino, żona kupca, dostała ataku sercowego. Wezwany lekarz stwierdził ciężki stan chorej, poczem przewiózł ją do szpitala, gdzie przed zbadaniem zakończyła życie. Fakt ten ustalił przybyły naczelny lekarz. Wydawszy odpowiednie zlecenia swemu asystentowi, lekarz opuś cił pokój.

Asystent, pozostawszy samotnie, miał zamiar spisać akt zejścia, gdy nagle usłyszał westchnienie. Przypomniawszy sobie, że nieraz zbyt pohopnie stwierdzano śmierć pacjenta, asystent zbliżył się do łoża i ponownie zbadał Redino. Ale i tym razem nie ulegało wątpliwości, że kobieta zmarła.

Po upływie pięciu minut, asystent znów usłyszał westchnienie. Ogarnęło go przerażenie. Drżąc nerwowo, asystent wybiegł z pokoju i sprowadził naczelnego lekarza.

Rozpoczęły się nowe badania przy pomocy przemyślnych przyrządów i okazało się, że Redino żyje, ale zapadła w sen letargiczny. Tegoż dnia wieczorem, Redino obudziła się. Choroba sercowa rozwijała się jednak w szybkiem tempie i w niespełna 3 tygodnie Redino naprawdę zmarła.

Wypadek powyżej opisany blednie wobec całego szeregu innych, powstałych właśnie na tle letargicznego snu.

Swego czasu mieszkanka Nowego Jorku, Anna Lee, zapadła na dziwną chorobę. Traciła z dnia na dzień siły, chudła, a codziennie wzywani lekarze nie mogli postawić żadnej djagnozy.

Pewnego dnia chora przestała oddychać. Na alarm stawili się dwaj lekarze, którzy ustalili, że Lee zmarła.

Rozpacz rodziny była straszna. Rozgrywały się wprost nieludzkie sceny, gdyż nie dopuszczano do pochowania zwłok. Dopiero po upływie 5-ciu dni zwłoki Anne Lee ułożono w szklanej trumnie i pochowano w rodzinnym grobowcu.

Wieczorem wspomnianego dnia dozorca cmentarny przecho dząc koło grobowca, usłyszał ci chy jęk. Jakby ktoś wołał o pomoc. Jęk był jednak tak niewy raźny, że dozorca sądził, iż padł ofiarą halucynacji. Po chwili jęk powtórzył się, tym razem silniej szy. Dozorca zaalarmował służbę, wezwano lekarza i w jego obecności otworzono trumnę. Jakież zdziwienie ogarnęło obecnych, gdy ujrzeli, że zmarła... żyje! Natychmiast przewieziono ją do szpitala, gdzie przebywała 2 tygodnie.

W 15 miesięcy później p. Lee urodziła zdrowego chłopca, który w wiele lat później wsławił się jako generał Robret Lee.

Niemniej wstrząsający fakt rozegrał się przed 11 laty, ściślej w kwietniu 1921. Pośrednik handlowy, White zmarł i w myśl testamentu, znalezionego w jego mieszkaniu, ciało jego miało być spalone. Zwłoki przewieziono do krematorjum.

W nocy dozorca obchodząc pokój, gdzie na marach spoczywały zwłoki wielu zmarłych, usły szał wołanie o pomoc. Okazało się, iż pomocy wzywał... White. Zdjęto go natychmiast z mar i od wieziono do domu.

Tragicznie za to zakończył się wypadek w wspomnianem krematorjum. Na ulicy znaleziono zwło ki jakiegoś nieznajomego mężczyzny. Przewieziono je narazie do pobliskiego krematorjum. I oto w nocy nieznajomy... obudził się.

Ujrzawszy, że leży przy trupach, dostał rozstroju nerwowego. Nazajutrz służba się przekonała, że nieznajomy żyje. Spogląda on na obecnych błędnym wzrokiem i w pewnej chwili rzucił się na jednego z dozorców. W porę obezwładniono go. Jak później ustalono, tajemniczy „trup" dostał pomieszania zmysłów.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 12,35 Poranek szkolny z Filh. Warsz. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,00 „Nasze stry chy i nasze piwnice". 16,15 Lekcja języka francuskiego. 16,30 Płyty gramo fonowe. 16,40 „Kwestja naprawy ustroju w XVIII wieku i upadek Państwa Polskiego". 17,00 Płyty gramofonowe. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Koncert orkiestry Pol. Państw. 19,20 Komunikat rolniczy. 19,30 Kwadrans literacki „Powrót z niewoli niemieckiej". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 „Niebieska Komedja pg. Krasińskiego. — Słuchowisko. 23,00 Muzyka taneczna.

KRONIKA KRAKOWA

Listopad
11
PIĄTEK
Marcina

Wsch. sł. g. 6·47 — Zach. sł. g. 15.54

Przepowiednie astrologiczne.

Nie podpisuj dziś weksla nikomu, bo wpadniesz w kłopoty. Dzień wesoło zaczęty może się jednak zakończyć trudnościami. Mężatki powinny się strzec przygodnych przyjaciół.

Zawiadomienie

Różne osoby bez wyjawnienia nazwisk szerzą prywatnie i w części prasy oszczercze wiadomości o mnie jako zarządcy masy ugodowej w sprawie firmy Griffel pomimo, że tym oszczerczym autorom wiadomo, że jako zarządca mianowany przez Sąd ugodowy podlegam kontroli tylko tegoż Sądu.

Temu też Sądowi przedłożyłem wszystkie dowody, że z wpływów gotówkowych do masy, wynoszących około 1.600.000 zł., zostały zapłacone obowiązkowe płatności jak częściowo zaległe podatki, płace urzędników i robotników, koszta równolegle toczącego się postępowania ugodowego w Wiedniu, koszta utrzymania dłużników, część pretensji najbiedniejszych wierzycieli itp. inni wierzyciele nie mogli dotąd otrzymać żadnych upłat, gdyż wskutek wnoszonych przez część pośród nich uporczywych rekursów, zawarta z wierzycielami dnia 26-go marca 1931 r. ugoda sądowa, nie została dotychczas zatwierdzona.

Pomimo prawomocnie przyznanego mi przez Sąd ugodowe wynagrodzenia, odpowiadającego rozmiarowi mej pracy, a mającego ustawowe pierwszeństwo przed zatwierdzeniem ugody, zainkasowałem dotąd niespełna połowę tegoż, licząc się z obowiązkiem pokrycia w pierwszym rzędzie terminowych uprzywilejowanych płatności.

Wobec tego stanu sprawy, należącej wyłącznie do kompetencji Sądu ugodowego zaznaczam, że każdego wiadomego mi oszczercę pociągnę do odpowiedzialności karno-sądowej.

Dr. Józef Woźniakowski

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów wojennych Rz. P. w Krakowie wzywa wszystkich członków Powiatowego Koła do wzięcia udziału w uroczystości Wskrzeszenia Państwa Polskiego w piątek dnia 11 listopada br. Po nabożeństwie w Katedrze na Wawelu zbiórka o godz. 11 przed południem w lokalu Koła Rynek Gł. 17.

SPORT

Cracovia — Makkabi

W sobotę 12 bm. o godz. 2,15 po południu odbędą się towarzyskie zawody pomiędzy ligową drużyną biało-czerwonych w jej pełnym składzie, a zespołem krakowskiej Makkabi.

Mecz rozegrany zostanie na boisku Makkabi. — Ceny biletów b. zniżkowane.

Samobójstwo kobiety na ul. Florjańskiej

Dnia 10 bm. o godz. 2 usiłowała popełnić samobójstwo przez odkręcenie kurków gazowych w mieszkaniu przy ul. Florjańskiej 16 Zofja Bruzda lat 19. W stanie nieprzytomnym zabrało ją Pogotowie do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego samobójstwa narazie nieznany.

Straszny wypadek na ul. Siennej

Dnia 9 bm rowerzysta, który zbiegł potrącił na ul. Siennej emerytowanego urzędnika Feliksa Matzko zam. Salwatorska 27, który wskutek upadku odniósł lekkie uszkodzenie ciała w postaci zdarć naskórka, po zaopatrzeniu kontuzji przez lekarza pogotowia ratunkowego poszkodowany odszedł do domu.

Dramat miłosny na cmentarzu

Wczoraj rano dozorca więzienia w Łucku Stanisław Olkiewicz udał się wraz z swoją kochanką Wasieliczową na cmentarz, gdzie wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił ją życia, poczem strzelił sobie w okolicę serca i na miejscu wyzionął ducha.

Denaci nie pozostawili żadnych listów. Na miejscu przybyła komisja śledcza. Celem przeprowadzenia sekcji zwłok komisja poleciła odstawić ciała denatów do kostnicy.

Tragiczna śmierć murarza

Wczoraj na unieruchomionej kopalni „Charlotta" w Rybniku (Szyb Schreiber) spadł z wysokości 62 mtr. zajęty przy naprawie komina murarz Jan Buczolc i zabił się.

Aresztowanie ekspedytora

Z polecenia sędziego śledczego policja warszawska aresztowa wczoraj Mieczysława Kłopotowskiego, ekspedytora państwowej wytwórni wódek.

Dyrekcja wytwórni wykryła pewne nadużycia w wysokości około 7000 zł. popełnione przez Kłopotowskiego przy ekspedycji wódek i spirytusu.

Kłopotowskiego osadzono w areszcie śledczym.

Ponura tragedja złamanego serca

W urzędzie celnym we Lwowie pracował rewident Henryk Służański, zaś w sąsiednim urzędzie celnym pracowała jako urzędniczka Marja Linkówna, która zawarła znajomość ze Służańskim. Nici sympatji coraz bardziej zacieśniały się.

Od kilku tygodni Linkówna obserwowała Służańskiego, który w międzyczasie zawarł znajomość z niejaką panną M., przyczem ją samą coraz bardziej zaniedbywał.

Wczoraj Linkówna, korzystając z chwilowej nieobecności kasjera urzędu celnego, zabrała mu rewolwer służbowy. Następnie udała się do biura Służańskiego, na kurytarzu jednak spotkała Służańskiego w towarzystwie swojej rywalki p. M.

W pewnej chwili Linkówna strzeliła do Służańskiego, raniąc go w prawą łopatkę. Jedynie dzięki ucieczce jego i panny M. uniknęli oni śmierci.

Następnie Linkówna w zamiarze samobójczym strzeliła do siebie z tego samego rewolweru w skroń. Momentalnie runęła ona na ziemię, brocząc obficie krwią. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł desparatkę do szpitala.

Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Linkówna zmarła. Władze śledcze zarządziły przeprowadzenie sekcji zwłok.

Kradzieże

Andrzej Serafin zam. Wawrzyńca 32, zgłosił do policji, że skradziono mu z niezamkniętego pokoju skórzaną kurtkę wart. 145 zł. Szczebartowska Rozalja zgłosiła że dnia 9 bm. skradziono na szkodę jej męża z wozu na ul. Bocheńskiej paczkę cukru wart. 31 zł.

Franciszek Kuglin zam. Lwowska 40 zgłosił, że przy okienku w Kasie Oszczędności przy ul. Szpitalnej skradziono mu z kieszeni palta łańcuszek wart.80 zł.

Bójka między akademikami

Wczoraj rano odbyło się na bożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w Krakowie za spokój duszy śp. Stanisława Wacławskiego, student. Uniw. Stefana Batorego, który został śmiertelnie pobity w Wilnie ub. roku podczas rozruchów. Po nabożeństwie żałobnym doszło na ulicy Wiślnej do bójki między akademikami, w czasie których został pchnięty nożem w okolicy prawej łopatki Pytschel Tadeusz, słuchacz filozofji U. J., lat 20, zam. przy ul. Felicjanek 17, Kosma Stanisław, lat 19, zam. w domu akad., słuchacz U. J. doznał rany ciętej w głowę, Rubin Mendel, monter, lat 20, zam. przy ul. Trauguta doznał rany ciętej nad okiem.

Zbrodnicza właścicielka domu zamordowała budowniczego

Przy ul. Bychawskiej w Wilnie dokonano niezwykłego morderstwa. Przyjaciółka przedsiębiorcy budowlanego i właściciela kilku kamienic Stefana Purto zabiła go w nocy kilku strzałami z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast, gdyż kula trafiła w serce.

Morderczyni zgłosiła się do komisarjatu, oświadczając, że działała w obronie własnego życia. Śledztwo stwierdziło jednak, że morderstwo dokonanem zostało z premedytacją.

Kasjer kolejowy zamordował żonę

Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi stanął Leonard Zakrzewski b. kasjer kolei, który w twoim czasie oskarżony został o defraudację. Po wyjściu z więzienia Zakrzewski zamordował swą żonę. Żonobójcę skazano na osiem lat więzienia.

Tajemnicza zbrodnia w Brześciu

Onegdaj na torze kolejowym koło Brześcia znaleziono zwłoki mężczyzny. Nazwiska nie zdołano ustalić. Istnieje przypuszczenie, że nieznajomy został zamordowany.

Aresztowanie opryszka, który zniewolił młodę dziewczynę

Onegdaj w lesie obok drogi Janów — Żarniska, pow. Gródek Jagielloński, nieznany sprawca napadł na Justynę Gemboś, której zrabował 10 zł oraz zniewolił a spłoszony zbiegł.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne doprowadziło do ciekawego rezultatu. Mianowicie okazało się, że tym niebezpiecznym osobnikiem jest Mikołaj Biłaj z Lublińca, pow. Lubaczów, trudniący się wróżeniem z kart i sztuczkami magicznemi. został aresztowany i odstawiony do sądu.

Aresztowania

Policja aresztowała Łataka Stefana Brożka Wojciecha lat 23 za kradzież palta z wozu na szkodę wieśniaka ze Szczytnik.

Grudzień Bolesławę lat 18 za kradzież płaszcza i sukienki wart. 135 zł.

Skowronka Józefa lat 23 jako poszukiwanego przez Posterunek P. P. w Wieliczce za kradzież.

Wypadek przy pracy

Wczoraj zgłosiła się na stację pogotowia ratunkowego Róża Klapholz zam przy ul. Marjewskiego 15, lat 21 licząca, pracownica zajęta w introligatorni przy ul. Nadwiślańskiej 9, której maszyna zgniotła 3 palce. Po założeniu opatrunku skierowano ją do szpitala.

Kupiec w szponach szantarzysty

Pewien właściciel sklepu przy ul. Wierzbowej w Warszawie (nazwisko trzymane jest w tajemnicy) od dłuższego czasu był szantażowany przez niejaką Genię Nuches z prowincji, i utrzymywał bliższe stosunki. Gdy kupiec ów odmówił dania pieniędzy Nuchet, ta napadła na niego usiłując go pobić. Zawezwano policję, Nuches twierdzi, iż żyła z kupcem od 2 lat, ostatni natomiast, iż... wogóle jej nie zna.

3 lata więzienia za rabunek półtora złotego

Przed sądem lwowskim stanął onegdaj 23-letni Franciszek Szumny, bezrobotny, który we wrześniu br. napadł na również bezrobotną Malwinę Szawarską na ul. Gródeckiej i powaliwszy kobietę uderzeniem pięści na ziemię wyrwał jej torebkę, w której znajdowało się 1 zł.50 gr. Sąd skazał Szumnego na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 10 lat.

Zbrodnia w klasztorze

W słynnym klasztorze św. Jana na górze Athos mnich Innocenty wszczął gwałtowną kłótnię z swoim towarzyszem Cyrylem. Wywiązała się bójka, w której Innocenty zabił swego przeciwnika kijem. O morderstwie dowiedziała się policja, która udała się do klasztoru i chciała aresztować mnicha, ale mnisi zaprotestowali przeciw tej interwencji władz cywilnych i stawili policjantom bardzo żywy opór. Sprawa przybrała fatalny obrót, gdy zjawił się gubernator góry Athos, który uspokoił wzburzone umysły. Morderczy mnich skorzystał z zamieszania i uciekł. Nie zdołano go dotychczas odszukać.

Zguby

W Porcie Żeglugi w Płaszowie znajduje się przytrzymana na Wiśle płynąca bez dozoru łódź nieznanego właściciela, którą przytrzymano dnia 28 X. br. Poszkodowany może się tam zgłosić celem odebrania po udowodnieniu własności.

Herman Grubner zam. Mogilska 8, zgłosił do policji o zgubie w dniu 7 bm. w godzinach wieczornych na ulicach Krakowa damskiego złotego zegarka na rękę wart. 100 zł. Znalazcę uprasza się o złożenie zguby na VI. Komisarjacie P. P. na dworcu gł. w Krakowie

Na VI. Komisarjacie P. P. znajduje się do odebranie torebka damska czarna sukienna bez zawartości, którą znaleziono na ulicy Lubicz.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Egipska pszenica

TEATR BAGATELA.

REPERTUAR KIN.

Adria: Pieśń o Atamanie
Atlantic: Noce Paryskie
Promień: Na Sybir
Słońce: On i jego siostra
Swit: Biały Ślad
Sztuka: Człowiek bez nazwiska
Uciecha i Wanda: Człowiek małpa
Apollo: Blond Venus

Radjo

G. 12.10 Muz. płyt gramof., 15.40 Kom. gospodarczy. 16.00 Odczyt, 16.15 Lekcja angielskiego, 16.30 Płyty gram. 18.00 Akademja strzelecka, 19,00 Rozmaitości, 19.15 Rzeczy ciekawe, 19.30 Transm. feljetonu z Warszawy, 20.15 Koncert symfoniczny, 22.40 Wiadomości sport., 22.25 Muz. taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 5, Dietla 76, Rynek podg.

Rozprawa o rabunek w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpatrywał Trybunał przysięgłych w Krakowie sprawę Józefa Sudera oskarżonego o to, że dnia 24 lipca 1932, w Brodlach koło Krzeszowic dopuścił się rabunku na szkodę rolnika Kubickiego w kwocie ponad 2000 zł. i że goniącym go Kubickiemu z towarzyszami groził zabiciem, by w ten sposób wymusić na nich zaniechaniu pościgu. Wedle aktu oskarżenia wtargnął osk. krytycznego dnia pod niebecność domowników do domu Kubickiego steroryzował pilnującą domu 70-letnią Agnieszkę Szymulak, bił ją, kopał, zatykał usta i w ten sposób skradł 2000 zł. Dościgniony w pościgu groził ścigającym go zastrzeleniem z rewolweru, w końcu jednak podał się przyczem odebrano mu zrabowaną kwotę.

Po ukończeniu przewodu sądowego Przewodniczący odczytał werdykt Przysięgłych na podstawie którego zasądził Trybunał Sudera za zbrodnię rabunku na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Przewodniczył s. o. Stuhr, wotowali s. o. Solecki i s. o. Krupiński, oskarżał Prok. Dr. Kozłowski, bronił adwokat Dr. Knoebel.

Wstrząsająca tragedja w rodzinie nauczyciela

W miasteczku czechosłowackiem Chrudim, w domu nauczyciela gimnazjalnego Ochrobradskiego rozegrała się potworna tragedja.

Piotr, syn nauczyciela, uczeń gimnazjum robiąc doświadczenie chemiczne uległ okropnemu wypadkowi.

Na skutek wybuchu stracił ramię i oko, oraz odniósł na całem ciele poważne rany.

Lekarze orzekli, że chłopiec będzie żył, ale niewidomy i sparaliżowany.

Przy łóżku chorego chłopca czuwali rodzice, oraz siostra pani Ochrobradskiej dr. Salus Klaster lekarka.

Gdy wszelka nadzieja na jakolwiek zmianę orzeczenia lekarzy rozwiała się, matka i ciotka postanowiły, że dla nieszczęśliwego lepsza jest śmierć, niż życie kaleki.

Wtedy lekarka, która nad życie kochała małego siostrzeńca oświadczyła, że ona go zastrzeli.

Gdy wszyscy udali się na spoczynek i ciotka sama czuwała przy łóżku nieszczęśliwego chłopca, trzy razy strzeliła mu w głowę.

Po dokonaniu tego czynu, udała się do władz, by zameldować o wszystkiem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z doręczeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2